

PISANE NA CZASIE - Chleba a nie igrzysk!

Napisano dnia: 2024-11-16 21:34:23



(Inf. wł.). **Właśnie minęły dwa miesiące od przetoczenia się przez sporą część m.in. powiatów kłodzkiego i ząbkowickiego ogromnej fali powodziowej. Co spowodowała, było widać gołym okiem oraz na materiałach medialnych: zabrane życia i niesamowita skala zniszczeń, a zaraz po jej zejściu wielka bezradność nie tylko fizycznie poszkodowanych ludzi, w tym przedsiębiorców.**

Jak to w sytuacjach klęsk żywiołowych bywa, oczy wszystkich potrzebujących pomocy najpierw zwróciły się w kierunku swoich władz samorządowych, a gdy okazało się, że te niewiele mogą z wielu powodów, spojrzenie skierowano w stronę państwa. I gdy wydawało się, że zajmie się ono zdecydowanie i jak najszybciej wsparciem tych wszystkich, którzy go oczekują w związku z wodnym żywiołem, zaczęły się - powiedzmy - liczne ze strony jego przedstawicieli "wycieczki" edukacyjne nafaszerowane obietnicami szybkiego przekazania publicznych pieniędzy wszędzie tam, gdzie one są najbardziej niezbędne. Czyniono je podczas spotkań z powodzianami w: Białej Wodzie, Kłodzku, Bystrzycy Kłodzkiej i innych miejscach, skrętnie notowano uwagi i wnioski, także burmistrzów i wójtów domagających się swojej większej władczości w sytuacjach kryzysowych, deklarowano rychłe przepływy pieniędzy od państwa i jego agend.

Rychło potwierdziło się, że co miele język, nie jest równoznaczne z nadążaniem za nim mózgu, o czym wciąż się przekonujemy. Nadal płyną narzekania powodzian w kwestii przedłużających się procedur związanych z wypłatą obiecanych świadczeń, przyznawania odszkodowań, kierowania kolejnych transz pieniędzy do jednostek samorządu terytorialnego. Bez tych ostatnich trudno jest zacząć odbudowę zniszczonych mostów, uszkodzonych dróg, remontów sieci wodnych i kanalizacyjnych. Szczególnie w sytuacji, gdy wciąż jest niezbędne zapewnienie z budżetów lokalnych pokrycia wydatków bieżących. Włodarze gmin chcieliby też być pomocni Kowalskim czy Malinowskim w naprawę skrajnych przypadkach, jednak na przeszkodzie wciąż stoją przepisy uniemożliwiające im dokonanie tego lub tamtego, a przecież miały ulec skorygowaniu.

Spółeczeństwo obszarów popowodziowych czeka więc z niecierpliwością na podkreślenie tempa realizacji tego, co jemu zadeklarowano podczas wspomnianych spotkań tuż po powodzi. Natomiast mniej jest zainteresowane wizytami w swoim sąsiedztwie kolejnych przedstawicieli władz centralnych z ustami pełnymi hasel bez pokrycia. A już na pewno teraz, gdy co niektórzy z nich publicznie określili swoje dalsze ambicje polityczne. Jeśli chcą znaleźć u tej społeczności posłuch, to niech przyjadą z walizką pieniędzy pomocowych, stanowiących dla niej coś w rodzaju chleba powszedniego, bo to nie czas na swego rodzaju igrzyska z podtekstem wyborczym.

(bwb)